Cena 12 groszy

Poniedziałek, dnia 6-go października 1924 r. Nr. 145

Rok I

Express Pomorski

Redakcja i Administracja: Toruń, ul. św. Katarzyny Nr. 3. Telef. Nr. 326

Wojna partyzancka na kresach.

Na polskich kresach wschodnich toczy się od pewnego czasu wojna partyzancka skierowana przeciw Polsce

Nauczmy się nareszcie rzeczy nazywać prawdziwem mianem i nie ukrywajmy spraw , których ukryć nie można. Nie są tu napady bandytów i rabusiów, ale jest to zorganizowana partyzantka ludności białoruskiej i ukraińskiej, kierowana z Moskwy.

Walka ta byłaby niemożliwa, gdyby nie sympatja ludności zwrócona ku partyzantom.

Musimy pamiętać, że oddziały partyzantów liczą po 40, 60 i nawet po 100 osób! Cóż to, z pod ziemi wyrastają takie bandy? Czy ludność wiejska nie wie o ich istnieniu, aby na czas ostrzec władze?

Wie, ale ich nie zdradza, bo z nimi sympatyzuje.

Raz jest napad na Stołbce — drugi raz na Łuniniec, trzeci raz na pociąg, czwarty raz na Dukszty, piąty raz na Mikołajewo i t. d.

Autorytet Rzplitej upada na kresach z każdym dniem. Rząd stara się złemu zaradzić, ale czyni to tak nieudolnie, iż draźni tylko, nic nie zyskując. Środki stosowane do tego czasu muszą być błędne, a polityka wewnętrzna zła, jeżeli zamiast zyskiwać sympatję, tracimy ją. Kwestja uspokojenia naszych kresów wschodnich jest kwestją pierwszorzędnej wagi, a może nawet kwestją wojny i utraty tej olbrzymiej połaci kraju.

Sprawy kresów wschodnich nie umieliśmy rozważać za dawnych czasów i mieliśmy o to wojny z Rosją, płacąc utratą niepodległości. Po 125 latach historja się powtarza z drobiazgową dokładnością.

Nie nauczyliśmy się jak widać niczego, choć wszystko jeszcze pamiętamy. Obowiązkiem rządu jest opracować dokładnie program polityki kresowej i w myśl tego programu postępować a nie zmieniać jej równocześnie ze zmianą każdego gabinetu.

Na kresach już się toczy wojna partyzancka, słychać huk strzałów karabinowych i granatów.

To ostatnie ostrzeżenie dla Polski. Jeżeli szybko z niego nie wyciągniemy wniosków, za miesiąc może być zapóźno.

Hilton Young do premjera Grabskiego

Znany z pobytu w Warszawie w pierwszym okresie sanacji Skarbu komandor E. H. Young, przesyłając w tych dniach prezesowi Rady Ministrów i Ministrowi Skarbu p. Wł. Grabskiemu nowe wydanie pracy swej o systemie finansowym Wielkiej Brytanji, wystosował do niego pismo następujące:

„Mimo, iż praca moja traktuje wyłącznie sprawy o znaczeniu lokalnym dla nas, mimo, że obawiam się czy może Pana więcej zainteresować i chociaż wątpię, czy pan przy swej głębokiej wiedzy może w niej znaleźć coś nieznanego dla siebie, przesyłam ją Panu do Warszawy raczej dla własnej satysfakcji, niż w nadziei, że będzie dla Pana pożyteczna.

Korzystając z okazji, chcę zapewnić Pana o głębokiem zainteresowaniu z jakiem z miesiąca na miesiąc obserwuję postęp reform finansowych przez Pana dokonanych. Z cyfr, które mam sposobność śledzić, mogę naturalnie tylko wyobrażać sobie ogrom pracy, jaka musi być w toku. Wyniki jednakże przemawiają same za sobą. To też nie mogę pominąć sposobności, aby nie wyrazić powinszowania z okazji stabilizacji, jaką marka polska i jej następca — złoty osiągnęły w ciągu 9 miesięcy. Rezultat ten po przejściach ostatnich miesięcy r. ub. jest bardzo znamienny. Czytam wprawdzie między wierszami gazet, iż kraj ma pewne trudności związane z reformą systemu dochodów i wydatków, zaprzestaniem inflancji i ze stabilizacją waluty, świadczą jednak konsekwencji, z jaką naród polski sprzyja przeprowadzeniu reform, wyobrażam sobie, iż te trudności znoszone są z potrzebną siłą, aby po krótkim przejściowym okresie uniknąć gorszych trudności.

Rekonwalescencja ma zawsze swoje niemiłe symptony: są one jednak łatwe do zniesienia przy ufności, iż po nich powróci normalne silne zdrowie. Z najlepszemi życzeniami zdrowia i siły, potrzebnej do znoszenia ciężarów wielkiego Pańskiego zadania pozostaję szczerze oddany Panu **(—) E. Hilton Young.**

Napad wielkiej bandy dywersyjnej na Kazangródek.

WARSZAWA, 5. 10

Z Brześcia nadeszła wiadomość o **nowym napadzie wielkiej bandy dywersyjnej na Kazangródek w powiecie łuninieckim.** Nocy wczorajszej napadła banda na miasteczko. Władze policyjne i wojskowe, oraz **oddziały pościgowe natychmiast wyruszyły** na **miejsce wypadku.** Odpowiednie wydane zarządzenia **uniemożliwią bandzie przekroczenie granicy.** Obława wydała już częściowo wyniki. **Banda jest ze wszystkich stron otoczoną.**

Wielki strajk w Berlinie.

BERLIN. (A.W.)

Strajk robotników eksportowych **trwa w dalszym ciągu.** Dworce kolejowe są przeładowane bagażami, tak, iż niema już miejsca na przechowanie nowych towarów. Władze kolejowe zapowiedziały, że jeżeli strajk nie zostanie zlikwidowany, to za 24 godzin będą zmuszone **wstrzymać ruch w stronę Berlina.**

Wiadomości w kilku wierszach.

PARYŻ. (PAT.)

„Petit Parisien" donosi, ze stan zdrowia Anatola France'a znacznie się pogorszył.

PARYŻ. (PAT.)

Wczoraj wieczorem p. minister Skrzyński wyjechał do Warszawy.

Co mówi Skrzyński o Genewie.

PARYŻ, 5. 10. (PAT.)

W wywiadzie z przedstawicielami prasy minister Skrzyński oświadczył„ że powraca z Genewy w nastroju optymistycznym nietylko dzięki uzyskanym rezultatom, lecz również pod wrażeniem atmosfery dobrej woli i solidarności międzynarodowej jaka tam panowała. Zgromadzenie Ligi uczyniło olbrzymi krok na drodze urzeczywistnienia ideł pokoju. Pozostały do zwalczenia jeszcze rozmaite trudności, które jednak Liga zdoła przezwyciężyć dzięki okazywanej już przez siebie żywotności. Minister Skrzyński zakończył wywiad wychwalaniem szlachetności pełnej rozsądku i nader wybitnej roli, jaką Francja odegrała w Genewie. Jeżeli kiedykolwiek prawo zapanuje nad siłą — oświadczył p. minister, to będziemy w znacznej mierze zawdzięczać to Francji.

Min. Skrzyński w Paryżu.

PARYŻ, 5. 10. (PAT.)

Min. Skrzyński przyjęty został w sobotę przez prezesa ministrów Herriota, z którym odbył naradę w sprawie decyzji zapadłej w Genewie oraz w sprawie wspólnej polityki Polski i Francji w sytuacji, wytworzonej w związku z przyjęciem protokółu. Całe popołudnie aż do chwili wyjazdu p. minister Skrzyński poświęcił na przyjmowanie prasy francuskiej i polskiej. Dzienniki poranne ogłaszają całą serję wywiadów, wyrażających z całą dokładnością i wielką sympatją wypowiedzian przez p. ministra Skrzyńskiego opinje o rezultatach, uzyskanych w Genewie. W rozmowie z dziennikarzami polskimi min. Skrzyński oświadczył że protokół genewski posiada dla Polski znaczenie olbrzymie. Oznacza on wejście Europy na nową drogę, gwarantującą spokój i w konsekwencji, zabezpieczającą Polskę przed napadem na jej granice. Koniecznem jest oczywiście zaczekać jeszcze na Konferencję w sprawie rozbrojenia, po której dopiero protokół genewski wejdzie w życie. O ile świat cały porzuci drogę, na którą wstąpił dzisiaj, to skieruje się ku przepaści i Polska naturalnie z nim razem. Osobiście minister Skrzyński zapatruje się optymistycznie na rezultaty, osiągnięte w Genewie, gdzie panowała naprawdę atmosfera solidarności międzynarodowej. Dowodem tego jest przyjęcie przez 64 państwa zasady arbitrażu, którą Polska i Francja aprobowały bez zastrzeżeń już na początku zgromadzenia. Zastzeżenia mogą nadejść z każdej innej strony, lecz nigdy ze strony Polski i Francji. Tym razem poraz pierwszy Polska nie występowała w roli klijenta przed zgromadzeniem Ligi Narodów i stanęła na stopie równości z innymi narodami.Tej okoliczności minister przypisuje atmosferę pojednawczą, która panowała w stosunkach delegacji polskiej z czechosłowacką, a która to atmosfera pozwala się spodziew. rychłego rozwiązania spraw będących jeszcze w zawieszeniu między Polską a Czechosłowacją. Obydwa kraje przeniknięte są szczerem pragnieniem rozwiązania wszystkich tych spraw. Minister spodziewa się osiągnięcia całkowitego porozumienia w końcu listopada, gdyż oba kraje weszły już na drogę rozwiązań praktyczn. Minister Skrzyński zakończ. wywiad podkreśleniem znaczenia roli, odegranej przez Francję w Genewie, gdzie pełna jasność genjuszu francuskiego ożywiła prawdziwie pokojowe intencje i doprowadził do triumfu tej tezy, która jedynie i wyłącznie może zapewnić pokój całemu światu

Obrady samorządowe w Wilnie.

WILNO, 5. 10. (PAT.)

W dniu dzisiejszym o godz. 11 przed południem w sali rady miejskiej rozpoczęły się obrady przedstawicieli samorządów województw wileńskiego i nowogrodzkiego, poprzedzone uroczystem nabożeństwem w bazylice. Na zjazd przybyli przedstawiciele samorządów następujących miast kresowych: Lidy, Oszmian Głębokiej, Disny, Baranowicz, Nieświeża, Tręk, Słonima, Nowowilejki, Podbrodzie, Nowogródka, Święcian i Radoszkowicz oraz w charakterze gości przedstawicili miast Lublina, Warszawy, Zakopanego, Ostrowa, Białegostoku i Grodna.

Uczczenie śmiertelnych szczątków H. Sienkiewicza przez naród czeski.

PRAGA, 4. 10.

Jak wiadomo, zwłoki Henryka Sienkiewicza zostaną przewiezione ze Szwajcarji do Warszawy. W sprawie tej toczą się rokowania między poselstwem polskiem w Pradze, a poselstwem czeskiem w Warszawie co do tego, ażeby transport skierowany był przez Pragę.

Także czeska rada narodowa i liczne korporacje narodowe weszły w porozumienie z komitetem warszawskim. Ciało Sienkiewicza ma być wystawione przez parę godzin w panteonie praskim. Pod protektoratem Rady miejskiej w Pradze zostaną urządzone wielkie uroczystości żałobne. Czeskie ministerstwo kolei zezwoliło już na swobodny i bezpłatny przewóz ciała. Pociąg ze zwłokami Sienkiewicza będzie eskortowany przez czeską wojskową straż honorową i wydano zarządzenia, aby na wszystkich stacjach oddawano śmiertelnym szczątkom wielkiego pisarza honory wojskowe.

Straszliwy orkan
na amerykańskich wybrzeżach Atlantyku.

NOWY JORK, 5. 10.

Straszliwy orkan, który szaleje na wybrzeżu atlantyckim Stanów Zjednoczonych, spowodował **wystąpienie z brzegów wielu rzek** przy ujściach. Powódź nawiedziła wiele miejscowości i kolonij, **powodując wiele ofiar.**

Strzał w próżnię.

WARSZAWA, 3. 10. (PAT.)

W związku z notatką, jaka się ukazała w „Kurjerze Poznański" dnia 1. b. m. pod tytułem: „Skandal PAT-icznej", wydział polityczno- prasowy Prezydjum Rady Ministrów stwierdza, że Polska Agencja Telegraficzna wydała w dniu 29. zeszłego miesiąca na kartce 10-ej swego komunikatu codziennego wyczerpującą wiadomość o wiecu w Toruniu. Za zbagatelizowanie tegoż wiecu ze strony prasy warszawskiej P. A. T. nie ponosi oczywiście żadnej odpowiedzialności, wobec tego zarzuty, podniesione ze strony „Kurjera Poznańskiego" przeciwko P. A. T. są bezpodstawne i niczem nieuzasadnione.

Monopol tytoniowy.
Papieros zawiera wszystko oprócz tytoniu.

Na łamach wszystkich niemal pism rozlegają się skargi na porządki panujące **w państwowym monopolu tytoniowym.** Niestety, z przykrością musimy stwierdzić, że żale te i skargi **są w zupełności uzasadnione.** Rozumiemy dobrze, iż na to wprowadzono Monopol państwowy, by skarb ciągnął zyski z tego źródła, — nie możemy jednak pojąć, **dlaczego całe to przedsiębiorstwo prowadzone jest w ten sposób, że ze wstrętem bierze się papierosa do ust.** Nawet najdroższe gatunki tytoniu i papierosów co paczka — to mają inny smak i inny smród, — bo zapachem tej „woni" dymu, nazwać w żaden sposób **nie można.**

Paliliśmy już różne świństwa: tytuń rosyjski z trawy i liści, paliliśmy przedni otomański (z włosia z otomany), ale te wszystkie gatunki były **tanie** i miały pewien **określony smak i zapach.** Dzisiejsze natomiast kosztują **drogo,** a wszystkie czuć jakąś **surowizną.**

Przy obecnej jednak gospodarce inaczej być nie może, bo panowie dyrektorzy monopolowi nietylko dbają o skarb państwa, ale i o kieszenie **faktorów,** bez których sami **nie potrafią** czynić zakupów!

A oto ciekawy, bardzo ciekawy fakt.

Przed kilku dniami wydział handlowy sądu okręgowego w Warszawie rozpatrywał wniosek jakiegoś **Rosenberga „pośrednika"** dyrekcji tytoniu monopolowego. Ów pośrednik, **vulgofaktor** prosi sąd o zabezpieczenie na majątku dostawców tytoniu **109 tysięcy złotych należnej mu prowizji!!**

Ma się rozumieć, że jeżeli na palaczach ma zarabiać szalone sumy monopol, Włochy, a w dodatku **faktorzy,** no to my musimy palić tytoń, według **najgorszej recepty.**

Ciękawa rzecz, **ilu takich faktorów ma Dyrekcja monopolu?**

Wiadomości sportowe.

Sokół - Olimpja 5-4

TORUŃ, 5. 10. (PAT.)

Dzisiejsze zawody piłki nożnej o mistrzostwo klasy A. między Sokołem I. (Toruń) a Olimpją (Grudziądz) przyniosły zwycięstwo Sokołowi w stosunku 5:4.

T. K. S. - Szk. Ofic. Bydgoszcz 11:0

BYDGOSZCZ, 5. 10. (PAT.)

Dzisiejsze zawody piłki nożnej o mistrzostwo klasy A. między T. K. S. a Szkołą Oficerską z Bydgoszczy zakończyły się zwycięstw. T. K. S. w stosunku 11:0.

Pogoń - Hasmonea 3:1

LWÓW, 5. 10. (PAT.)

Dzisiejsze zawody piłki nożnej między Pogonią a Hasmoneą zakończyły się zwycięstwem Pogoni w stosunku 3:1.

Polonja - Wawel 4:1 (2:1)

WARSZAWA, 5. 10. (PAT.)

Dzisiejsze zawody piłki nożnej o mistrzostwo klasy A. okręgu warszawskiego między Polonją a Warszawianką zakończyły się zwycięstwem Polonji w stosunku 4:1 (2:1). Gra bardzo ostra. Bohaterem dnia był Janek Loth, który strzelił wszystkie 4 bramki. Najlepsi Polonji bracia Bułanow, w Warszawiance — Domański bramkarz i obrońca Suchorzewski.

3 p. lotn. Poznań - 28 p. p. Łódź 1:0

WARSZAWA, 5. 10. (PAT.)

Dzis odbył się finał zawodów piłki nożnej o mistrzostwo armji między drużynami 3. p. lotniczego z Poznania, a 28. p. p. strzelców kaniowskich z Łodzi. Gra była niezwykle zaciętą i nacechowaną wielką ambicją szczególnie z strony 3. p. lotniczego, który osiągnął zwycięstwo, bijąc 28. p. p. w stosunku 1:0 i osiągając mistrzostwo armji. Po zawodach generał Konarzewski wręczył zwycięskiej drużynie wspaniały puhar przechodni.

Ł. K. S. - Turyści 1:2

ŁÓDŹ, 5. 10. (PAT.)

Dzisiejsze zawody piłki nożnej między Łódzkim Klubem Sportowym a Turystami zakończyły się niespodziewanem zwycięstwem Turystów w stosunku 2:1. Turyści grali bardzo ambitnie.

Cracovia - Wawel 2:0

KRAKÓW, 5. 10. (PAT.)

Dziś odbyły się zawody piłki nożnej o mistrzostwo klasy A. między Cracovią a Wawelem. Zwycięstwo odniosła Cracovia w stosunku 2:0. Do przerwy Cracovia wykazała wybitną przewagę nad przeciwnikiem, po przerwie Wawel zrywa się do ataku i wielokrotnie zagraża bramce Cracovji, nie umiejąc jednak wykorzystać dogodnych pozycyj.

Opłaty w polskich szkołach wyższych

Są minimalne w porównaniu z opłatami zagranicy

WARSZAWA, 5. X.

Wobec wiadomości, podanej przez niektóre dzienniki o wysokich opłatach na uniwersytecie, ministerjum oświecenia komunikuje nam, co następuje:

Opłaty za naukę w szkołach akademickich nie istnieją.

Pobierane są tylko opłaty na specjalne fundusze, które istnieć muszą ze względu na stan finansowy państwa, a mianowicie: fundusz budowy domów dla studentów i profesorów, fundusz stypendjalny, fundusz biblioteczny, fundusz Kasy chorych, a oprócz tego są pobierane opłaty za użycie materjałów i pomocy naukowych. Opłaty te wynoszą za cały rok wpisowe 20 zł., czesne 50 zł., przeznaczone na budowę domów, stypendjalna opłata 20 zł., biblioteczna 6, na kasę chorych 6 zł. Opłaty za zużycie materjału i pomocy naukowych wynoszą rocznie na wydziałach chemicznych 75 zł., na przyrodniczym, lekarskim, rolniczym i leśnym 42 złote, inżynieryjnych, architektury i sztuki — 21 zł., prawnych, teologicznych i na humanistyce — 15 zł.

Z powyższego widać, że opłata dla studentów, oprócz pierwszego roku, wynosi 82 zł. rocznie, a wraz z opłatami za zużycie materjałów na uniwersytecie, 97 zł., względnie 124 zł. rocznie, na politechnice 109 zł., 130 zł., względnie 157 zł. rocznie. Najwyższa suma, jaka może być wpłacona, wynosi dla studenta wydziału chemicznego w pierwszym roku 187 zł. rocznie. Pozatem zakłady naukowe mogą zwalniać studentów niezamożnych od wszelkich opłat.

Tyle komunikat min. oświecenia. Wobec urzędowego jego charakteru, zawarte w nim oświadczenia są obowiązujące, dlatego byłoby pożądanem, ażeby organizacje akademickie, które nas informowały o rzekomem nieprzychylnem traktowaniu przez ministra Miklaszewskiego ich postulatów, udzieliły opinji publicznej ze swej strony odpowiednich wyjaśnień.

Subtelności prawne

Wolno być łotrem, byle się zawcześnie nie „wsypać"

Miejmy nadzieję, że polski Sąd Najwyższy nie pójdzie śladami kacapskiego senatu

WARSZAWA, 5. X.

Głośna sprawa Szyi Ginsberga przeciwko Leonowi vel Lejbie Nowińskiemu o oszustwo, znalazła wreszcie — po latach 15-tu! swój epilog w Sądzie Najwyższym w ciągu ubiegłych 2-ch dni.

Przypominamy tu, że Sąd Apelacyjny w Warszawie wyrokiem z dn. 29. 10. r. z. uznał Nowińskiego za winnego wystąpienia oszustwa przez wyzucie podstępne Ginsberga z jego przedsiębiorstwa garbarskiego, karę jednak Nowińskiemu, z powodu przedawnienia darował i przyznał Ginsbergowi tytułem szkód i strat 16.020 zł. z 60 proc. od 24. 5. 1911 r.

Od wyroku tego wnieśli skargi kasacyjne zarówno oskarżony N., jak i poszkodowany, powód cywilny G. Skargi te były obecnie rozważane przez Sąd Najwyższy pod przewodnictwem sędziego Wisznickiego przy udziale sędziów Falkiewicza i Berczowskiego.

W imieniu oskarżonego przemawiali adwokaci Rymowicz i J. Berland, dowodząc, że sprawa ta z powodu przedawnienia w myśl orzecznictwa b. Senatu rosyjskiego powinna była być umorzona, a powództwo oddalone.

Jako pełnomocnicy Ginsberga wystąpili adwokaci: J. Dąbrowski, Chmursa i Przeworski, wywodząc, iż wznowienie sprawy przez sądy polskie odpowiadało w zupełności przepisom prawa.

Ze względu na niezwykle zawiły stan sprawy i w celu dania możności poszkodowanemu — wszechstronnego wyjaśnienia sprawy, sąd udzielił głosu i samemu Ginsbergowi.

Podprokurator Leśniewski w subtelnym wywodzie prawnym był zdania, iż wobec zachodzących warunków przedawnienia, wznowienie postępowania przez sądy polskie było niedopuszczalne, i że sprawa podlegała umorzeniu.

Sąd oznajmił, iż wyrok ostateczny ogłoszony będzie 10-go b. m. (—a.)

Ofiarność naszego wojska

Nowy czyn, który oby znalazł naśladowców

WARSZAWA, 5. X.

Niewyczerpana jest ofiarność wojska na cele ogólne. Trudno już obecnie wymienić wszystkie te dzieła publiczne, do których powstania przyłożyło rękę nasze tak po obywatelsku czujące wojsko. — Dość wspomnieć Bank Polski, przy którego powstaniu tak wybitny udział wzięli

polscy oficerowie i podoficerowie,

że zawstydzili inne sfery.

A oto do tych czynów dziś przychodzi nowy. Może nawet niewielki w cyfrach, jak niewielką jest gaża oficerska — ale nie na wysokość cyfr liczyć nam tę ofiarność, a na jej pobudki i nigdy nie zawodzącą gotowość.

Wczoraj rozpoczęła swój propagandowy „Tydzień lotniczy" Liga Obrony Powietrznej Państwa, która do pracowników państwowych jako do wypróbowanego pod względem patrjotycznym elementu i nigdy nie zawodzącego, wystosowała odezwę, aby przy wypłacie poborów październikowych brała tylko złote, a

grosze zostawiła w kasie na cele lotnictwa.

Drobna to stosunkowo ofiara, jeśli idzie o każdego poszczególnego pracownika, a w sumie mogą się zebrać poważne tą drogą kwoty, jeśli na odezwę tę odpowie przychylnie nasz świat urzędniczy i wojskowy.

Tego samego dnia, kiedy ją ogłoszono, zaczęły wpływać do wojskowych komisji gospodarczych deklaracje całych oddziałów, że rezygnują z tych groszy na rzecz L.O.P.P.

Droczny początek zrobił gabinet ministra

spraw wojskowych, z którego groszy urosła kwota 30 zł. 27 gr. Jak donosi „Polska Zbrojna" — dziś wiadomą będzie suma z reszty oddziałów, wśród których niezawodnie nikt się nie wyłamie z pod tej solidarności.

Pomnik ks. Skorupki

Dziś odbędzie się uroczystość poświęcenia

WARSZAWA, 5. X.

Niewielka wieś Osów, w odległości około 15 kilometrów na wschód od Warszawy, odegrała wybitną rolę w śmiertelnych zapasach, stoczonych z czerwonym najeźdźcą w roku 1920-tym.

Była ona widownią jednej z najkrwawszych walk, uwieńczonej świetnem zwycięstwem oręża polskiego, lecz okupionego śmiercią bohaterską wielu, wielu naszych młodych żołnierzyków - obrońców. Padł tu także śmiercią walecznych ks. Ignacy Skorupko.

Gdy cofnęły się z ziem polskich rozbite hordy bolszewickie, pozostał w Osowie długi szereg mogił, jako widoczny znak tych śmiertelnych zmagań z wrogiem.

Po upływie lat czterech, nad mogiłami temi stanął skromny pomnik, którym społeczeństwo uczciło pamięć bohaterów. Skromny — bo wzniesiony ze skromnych ofiar.

Dziś właśnie odbędzie się jego odsłonięcie i poświęcenie.

Na uroczystość tę, w której udział wezmą najwyżsi przedstawiciele państwa, zaproszone jest całe społeczeństwo, które najliczniejszym udziałem zaznaczyć winno swą pamięć i wdzięczność dla tych, których dzisiaj kryje mogiła osowska.

Wyjazd z Warszawy z dworca Wileńskiego pociągami rannemi (o godz. 9.05 uruchomiony zostanie pociąg specjalny) do stacji Zielonka (10 klm.), skąd malowniczą, wygodną ścieżką nad rzeczką około godziny drogi pieszej do Osowa. Dla samochodów droga przez Grochów do szosy wojskowej.

Rozstawieni żołnierze i przewodnicy z opaską biało-czerwoną będą żywemi drogowskazami.

Dwa szwadrony konnych policjantów bronić będą porządku na Górnym Śląsku

(k) Jak się dowiadujemy w Katowicach organizuje się obecnie oddział konny policji województwa śląskiego (2 szwadrony).

Organizacja tego oddziału powierzona została jednemu z oficerów warszawskiego oddziału konnego pol. państw. p. podkomisarzowi Radosławowi Wojniczowi, który też został dekretem pana ministra spraw wewnętrznych przeniesiony do komendy głównej policji województwa śląskiego w charakterze komendanta i instruktora organizującego się oddziału.

P. podkomisarz Wojnicz, b. legjonista, a ostatnio zdemobilizowany oficer kawalerji W. P., chlubnie znany na terenie warszawskim, pogromca komunistów, ze szkoły p. nadkomisarza Szopy napewno nie zawiedzie pokładanych w nim nadziei i z włożonych nań obowiązków wywiąże się ku zupełnemu zadowoleniu swoich władz zwierzchnich.

Zamiast przelewać z pustego w próżne

byłoby lepiej zająć się ustawami samorządowemi

WARSZAWA, 5. X.

Niezałatwienie dotychczas ustaw samorządowych przez Sejm wywołuje liczne skargi ze strony społeczeństwa i prasy na stosunki wytworzone takim stanem rzeczy.

Rady gminne w gminach miejskich i wiejskich w Małopolsce urzędują przeważnie powyżej 15 lat. Wielu radnych umarło lub przeniosło się gdzieindziej: Rady są zdekompletowane. W razie zdekompletowania konieczne jest rozwiązanie Rady i powierzenie administracji samorządowej komisarzom rządowym. Po rozwiązaniu reprezentacji ludności wedle ustawy muszą nastąpić w 6 tygodni nowe wybory. Zadośćuczynienie temu jest niemożliwe z tego powodu, że w Małopolsce obowiązuje przestarzały kurjalny system wyborczy. Zarządzenie takie wywołałoby tedy powszechne niezadowolenie. Na terenie b. zaboru rosyjskiego sytuacja również jest niepomyślna. Niezbędną rzeczą jest uchwalenie nowej ordynacji wyborczej.

W Małopolsce jest obecnie rozwiązana niemal połowa reprezentacyj powiatowych i zastąpiona przez komisarzy rządowych. W Małopolsce zachodniej sytuacja jest nieco pomyślniejsza wskutek wprowadzenia tam 4 kurji.

Tembardziej sprawa [illegible] du wojewódzkiego jest zależna od określenia stanowiska Izb ustawodawczych do dotychczas już wniesionych projektów rządowych, uważanych przez rząd jako nader pilne.

Granica dzieli nas tylko od taniości i dobrobytu

U obcych jesteśmy bogaczami — u siebie nędzarzami

WARSZAWA, 5. X.

Od pół roku Polska posiada mocną i gruntownie stabilizowaną walutę. Ze złotym w kieszeni będziemy bogaczami w Paryżu, w Wiedniu lub we Włoszech, ale w Warszawie, u siebie w domu, pozostajemy nadal

biedakami,

jak za czasów nieboszczki marki.

Dlaczego się tak dzieje? Wszak z powstaniem Banku Polskiego łączyliśmy tyle pięknych nadziei, spodziewaliśmy się natychmiastowego zahamowania drożyzny, stabilizacji cen artykułów pierwszej potrzeby, możności robienia oszczędności etc., etc.?

Od dnia 1 kwietnia, kiedy to uroczyście otwarto Bank Polski i wymieniono pierwszy miljon marek na grosze, upłynęło już pół roku.

Żadna z nadziei — ani zatrzymanie drożyzny, ani stabilizacja cen — nie nastąpiła.

Przeciwnie, każdy miesiąc przynosi nam zastraszające komunikaty urzędów statystycznych

o wzroście

tej lub innej pozycji kosztów utrzymania, każdy poniedziałek odznacza się jakąś nową podwyżką cen chleba, mięsa, towarów kolonjalnych, obuwia, ubrania i t. p. Szerokie sfery ludności miejskiej — urzędnicy, oficerowie, robotnicy — jęczą pod obuchem wzrastających cen i wyglądają każdego pierwszego miesiąca jak zmiłowania.

Pobory, zarobki i pensje nasze, które zagranicą mogłyby uchodzić na prowadzenie Bóg wie jak wystawnego życia, — u nas stały się

głodowemi.

Nauczyciel, policjant czy urzędnik ministerjalny suszy sobie głowę, jak związać koniec z końcem, skoro ledwie na życie starcza.

Pensje polskich oficerów i urzędników podobno są o 20 proc. wyższe od czechosłowackich, a o 40 od niemieckich czy francuskich.

Wolne żarty! Ale za franka francuskiego lub włoskiego lira, które są

cztery razy

mniej warte od złotego, otrzymuje się we Francji lub we Włoszech tyle, ile u nas za czterokrotnie wyższego złotego.

Koszty utrzymania i jeszcze raz koszty utrzymania — muszą ulec właściwej zniżce i oprzeć się na parytecie złota z przed wojny.

To jedno, co może uratować nasze chudopacholskie kieszenie.

Co mu zawiniły?

Kornel Makuszyński: O DUCHACH, DJABŁACH I KOBIETACH. Bibljoteka Dzieł Wyborowych. Warszawa 1924.

W szarej, smutnej, beznadziejnej rzeczywistości polskiej przed wojną Kornel Makuszyński śmiał się na całe gardło. Śmiech jego, w źródłach wyrafinowanego intelektualizmu skąpany, pełno miał niespodzianych, przedziwnych akcentów, nieprawdopodobnych grymasów. Raz prosty i rubaszny, to znowu szyderczy i sarkastyczny; raz płynący z „kawałów" i groteskowania życia, to znowu—podłożony głębszą, niekiedy wprost dramatyczną pointą; raz lekki, wytworny, bardzo „literacki", to znowu po sarmacku głośny; raz figlarny i „niewinny", to znowu ostry i cyniczny. Przyszła wojna, Makuszyńskiego zapędzono gdzieś daleko na wygnanie w Rosji. Świat cały ociekał krwią, waliły się państwa, ginęły miljony istnień. Makuszyński śpiewał „Pieśń o Ojczyźnie", a jednocześnie, z przyzwyczajenia, z temperamentu, z konieczności nieodpartej — śmiał się dalej z życia ludzi małych. Gdy przyszła niepodległość, śmiech jego płynie po całej Polsce nieprzerwaną kakradą. Wypuszcza jedną po drugiej książki śmiechu, z płodnością fenomenalną. Z każdej recenzji teatralnej Makuszyński tworzy świetną opowieść groteskową, niezależnie od tego, czy pisze o dramacie, czy o farsie. Śmieje się ciągle.

W tym śmiechu, od pewnego czasu, brzmi jeden akcent niespodziany: kolega Kornel jest „pies na kobiety". Dla czego? Zwracam uwagę czarującej pani Emmy na to niepoczciwe znęcanie się nad rodem niewieścim, ile że cicha fama koleżeńsko opowiada, że ten buńczuczny kpiarz, szyderca, cynik, dla którego niema nic świętego (nawet Magistrat), siedzi pod... pantoflem (czemu się, jako żywo, nie dziwię...). Czegóż on chce od kiobiet? Co książka, to je obmawia w straszliwy, djabelski wprost sposób. W samym tytule ostatniego zbioru opowiadań jest już pewna nieprzystojność zestwienia. A wewnątrz!... Wprost wstyd powtarzać. Weźmy nowelę pierwszą pod tyt. „Duch zapomniany". Jeżeli ją zaczniemy czytać gdzieś, przed snem — oczywiście, noc przepadła: będziemy połykali całą książkę do rana, a pękając co chwila ze śmiechu, rano wezwiemy lekarza „na kolki". Ale jednocześnie oburzać się będziemy na niewdzięczność Makuszyńskiego wobec kobiet, które przecież czytają go z pa[illegible]. Oto np. charakterystyka „złej gęby" pani Ziębiny: „kiedy zaczynała mówić, uciekał z domu mąż, z kuchni służąca, z kamienicy stróż, z bramy pies, z rogu ulicy policjant. Jeżeli to było w nocy, zrywał się wicher i wył w kominie. Gwiazdy gasły. Ludzie mieli złe sny. Małe dzieci dostawały konwulsyi. Suchotnicy w promieniu kilku ulic umierali. Ludzie zdrowsi wyskakiwali na bruk z czwartego piętra. Kobiety pobożne odmawiały modlitwę za konających.".

To są przyczepki „osobiste", dotyczące jednej osoby, wymienionej z nazwiska. Ale Makuszyński z równą bezwzględnością i lekceważeniem u o g ó l n i a. Weźmy naprzykład taką klasyfikację kobiet według ich stosunku do picia „napojów wyskokowych", co stwierdziła podobno wiedza a s t o r y j n a: „Wielka dama pije burgunda, zna bowiem nieoszacowane właściwości tego boskiego napoju; aktorki dramatyczna tylko koniak; baletnica wszystko, byle ‚słodkie"; chórzystki zawsze szampana, bo to i musuje i ciągle się o tem śpiewa w operze (‚Niech wino szumi złote, w kryształach szumi wraz") i w operetce („Ach szampan morzem płynie, przy słodkiej mej dziewczynie") i kasjerki z kinematografu piją namiętnie likiery; panienki bez bliżej określonego zajęcia zwyczajną czystą" (Kornelu, skąd ty to wszystko wiesz?...).

Im dalej w las — tem gorzej. Padają aforyzmy wprost gałgańskie. Bo proszę posłuchać. „Nikt dotąd nie pojął kobiety z tego prostego powodu, że nie było co pojmować". „Chociaż małżeństwo może być zaliczone do największych klęsk świata, jednak nie jest ono klęską jedyną, bo oto okaże się, że już samo dążenie do małżeństwa może sprowadzić na człowieka nieszczęścia tak bardzo przeraźliwe, że nieomal samemu małżeństwu równe" (Mam zupełnie pewne wiadomości, że za ten ostatni aforyzm świat niewieści został p o m s z c z o n y. Szkoda, że nie mogę opowiedzieć wszystkiego...). Ale najpotworniejsze są plotki Makuszyńskiego o stosunku kobiety do sławnego człowieka. Potworność stąd głównie wynika, że właśnie żaden ze sławnych ludzi nie cieszył się u kobiet taką popularnością, jak autor „Awantur arabskich". Któraż więc tak mu dokuczyła, że ośmielił się potępić wszystkie w czambuł i tak napisać niegodziwie: „Kobieta kochać się potrafi w pięknych krawatach, doskonale wyprasowanych spodniach, w pięknych manierach, w rozdziale włosów na głupim łbie, w mądrym, albo głupim uśmiechu, czasem w duszy ludzkiej, nigdy w sławie. Chce mieć sławnego człowieka dlatego, że jest taka moda, że jego inne chcą mieć, że go trzeba mieć. Ale kobieta sławy nie rozumie. Sława ją drażni, bo może być silniejsza od niej i piękniejsza od niej. Owczym pędem idzie w orszaku za sławnym człowiekiem, na jedną jednak kropelkę miłości i nieudanego uwielbienia przypada ocean histerji. Kobieta więc wie, dlaczego ktoś jest sławny, ona wie, że jest sławny. Jeżeli idzie o sławnego poetę, kobieta może go uwielbiać nie przeczytawszy ani jednego jego wiersza". Ten złośliwiec, za grzechy jakiejś, widocznie jednej niewiasty, czepia się przy każdej sposobności rodu kobiecego. Sposobność może być najdrobniejsza. O jednym ze swych bohaterów, który szuka żony przez całe życie i nie może znaleźć c a ł e j kobiety, pisze tak: „Wszystko, co było w tym człowieku, było pragnieniem kobiety. Zdarzają się bowiem najdziwaczniejsze formy obłędu zwanego samobójczą manją". A jak nie pokoleżeńsku postąpił Makuszyński właśnie w dziejach tego człowieka („Dziesięć kochanek kawalera Dorna"): Dorn spotyka na swej drodze kobiety z przyprawionem okiem, z przyprawionym nosem, lunatyczki, kataleptyczki itp. To go zawiodło do domu zdrowia. Aż oto spotkał taką, którą postanowił poślubić, pomimo całej jej „przeszłości". Nagle „narzeczona" oznajmia mu: „ja napisałam powieść". To był już szczyt nieszczęścia: „Kafr obdzierany ze skóry tak nie wyje, jak zawył Dorn. Spojrzał na nią dzikiemi oczyma, potem krzyknąwszy: krwi! krwi! — skoczył przez balkon na głowę z pierwszego piętra".

Wszystkie te szelmostwa wplecione są w trzy opowieści zbioru, opowieści pisane z humorem, wściekłą swadą Makuszyńskiego i jedyną w swoim rodzaju zdolnością niesamowitych porównań, zestawień i metafor groteskowych. Jak zwykle u Makuszyńskiego, w opowiadaniach jego przeważa fantastyczność i arcy - zabawne hyberboia w epitetach i charakterystyce. Epizod z życia młodego poety Biedronia, autora „Purpurowego poematu" („Historja, która zdarzy się jutro") bardzo łatwo może być przerobiona na wyborną groteskę sceniczną, znacznie żywszą i dowcipniejszą, niż pomysły np. „Malowanej żony". I cała książka dałaby każdemu godzinę rozkosznego śmiechu, gdyby nie te porachunki zagadkowe Makuszyńskiego z kobietami. W samem zakończeniu książki, ot tak, od niechcenia, zdobył się na jeden komplement: „Choć w Polsce wszystko jest źle zbudowane, lecz Polki są zbudowane wybornie".

Nareszcie!... Tylko znowu zapytanie: skąd Ty to wiesz, drogi Kornelu?..

Jan Lorentowicz.

Tragiczna śmierć młodego małżeństwa paryskiego ze strachu przed nędzą

Mąż przed śmiercią urządził ucztę pożegnalną potem zarżnął żonę i siebie

W całym świecie rozbrzmiewa w obecnym okresie dziejowym

krzyk rozpaczy

zubożałej i wyrzucanej poza nawias społeczny inteligencji.

Zarówno w Anglji i Francji, jak w Niemczech i Austrji inteligencja traci warsztaty pracy i na tem tle rozgrywają się tragedje.

Donoszą z Paryża o nowym

krwawym dramacie,

którego bohaterem byli 28-letni urzędnik bankowy i jego młoda, dopiero przed 5 miesiącami poślubiona żona.

P. Masson zamieszkiwali skromny apartament przy ulicy Ruisseau, kochali się bardzo goraco, a skromne dochody urzędnicze męża starczały na zapewnienie szczęścia młodej parze.

Rodzina pp. Maison miała się niebawem powiększyć i młodzi małżonkowie z niecierpliwością oczekiwali potomka.

Naraz grom spadł z jasnego nieba: André

został zwolniony

z zajmowanego stanowiska.

Po długotrwałem poszukiwanie znalazł nigdzie zajęcia, fundusze wyczerpywały się z błyskawiczną szybkością.

Mieli jeszcze pieniędzy na dwa dni życia.

André zabrał gotówkę i za reszte pieniędzy zakupił łakoci i wina. Miała to być ich uczta pożegnalna.

Młada małżonka nie przeczuwając nic złego udała się na spoczynek. Tymczasem André ważył straszliwą myśl...

Nie chciał ujrzeć brzasku tego poranka, który ich obdarzy

głodem i nędzą.

Dzierżąc w ręku brzytwę, przysunął się do łoża ukochanej żony i na sposób japoński wykonał na niej harakiri.

Kobieta wydała rozpaczliwy okrzyk, który zwabił sąsiadów. O ratunku nie było już jednak mowy. Pani Blanche skonała.

Morderca zabarykadował się za szafą i oświadczył zebranym: „Powiedźcie mojemu szefowi i wszystkim szefom we Francji, iż każdy obywatel ma prawo do

kęsa chleba,

zdobytego własną pracą".

Nim zdołano go rozbroić André przeciął sobie gardło i niebawem zmarł.

Morderczyni siedmiu mężów

Pierwsza „kobieta sinobroda"

Policja kryminalna w Detroit otrzymała anonim, iż zamieszkała w tem mieście Eufemja Mondyczowa, która miała już

dziewięciu mężów,

zamordowała ostatnio swego kochanka, współuczestnika wspólnie dokonanej zbrodni na osobie jednego z jej mężów, Józefa Sokolskiego.

Przeprowadzone śledztwo doprowadziło do ujawnienia potwornych szczegółów.

Okazało się, iż Mondyczowa zasługuje na miano „sinobrodej", gdyż według wszelkiego prawdopodobieństwa.

pozbawiła życia

wszystkich swych mężów z wyjątkiem Mondycza, z którym rozeszła się, zabrawszy mu kilka tysięcy dolarów.

Wzięta w krzyżowy ogień pytań Mondyczowa zeznała, iż kochanka swego Jana zabiła i pochowała w podwórzu domu, w którym zamieszkuje.

Według wskazówek morderczyni poczęto kopać w jej obecności, zbrodniarka zaś siedząc na krześle, z zimną krwią przyglądała się wstrząsającej scenie. wydobywania kości z ziemi.

Według zeznań zbrodniarki miała ona męża w Polsce, którego porzuciła, udając się do Kanady.

Tu wyszła kilkakrotnie zamąż, poczem przeniosła się do Stanów Zjednoczonych; nie troskając się o rozwód kilkakrotnie wstąpiła w związki małżeńskie.

Około r. 1920 poślubiła Józefa Sokolskiego, lecz wkrótce postanowiła go się pozbyć.

Znalazła pomoc w osobie mężczyzny imieniem Jan, którego nazwiska — jak oświadczyła nie pamięta.

Pewnego wieczoru Jan wraz z Józefem Sokolskim i Mondyczową wyjechali automobilem na spacer.

W automobilu

zastrzelono Sokolskiego,

poczem pochowali go gdzieś przy drodze.

Po morderstwie Jan zamieszkał ze wspólniczką zbrodni. Pewnego dnia wynikł między nimi spór, a wówczas kobieta chwyciła rewolwer, zabiła dwoma strzałami kochanka, poczem pochowała go.

Po dokonaniu zbrodni znalazła nowego męża, Stefana Mondycza.

Narazie zamieszkała z nim, po rozejściu się powróciła do domu, w którym zamieszkiwała z kochankiem i który stał się jego grobem.

Zdaniem policji potworna kobieta zamordowała swych uprzednich siedmiu mężów i obecnie toczą się dochodzenia w tej sprawie, które, według opinji policji amerykańskiej doprowadzą do ujawnienia sensacyjnych szczegółów.

Nawet futurysta nie może być wydziedziczonym, jeśli kocha żonę

Sąd londyński stanął przed dość trudnem zgadnieniem prawnem. Miał bowiem rozstrzygnąć czy testament Sira Roberta Pace, fabrykanta szczotek może być wykonany, czy też ze względu na

swą niemoralność,

unieważniony.

Zmarły Sir Robert miał bowiem duże córki Natalję i Amelję, obie wydane zamąż. Tatylko różnica uczuciowa zachodziła w stosunku do obudwu córek, iż Sir Pace przepadał za mężem Natalji natomiast nienawidził swego zięcia, z zawodu

artystę malarza

nienawidził z całego serca.

Artysta był bowiem najlekkomyślniejszym człowiekiem pod słońcem. Malował

futurystyczne obrazy,

których nikt nie kupował, przyjaźnił się z takimi samymi nicponiami jak on sam, w dodatku pochłaniał ogromne sumy a posag swej żony przepuścił na podróż dookoła świata.

Praktyczny fabrykant nie mógł patrzeć na takie marnotrawstwo grosza i czasu, zaproponował więc pewnego razu

niedobremu swemu zięciowi

posadę pomocnika buchaltera w swym kantorze. „Zwarjowany malarz" odrzucił jednak cyniczne ofertę.

Po takim wypadku nie pozostawało panu Pacowi nic więcej do zrobienia, jak o postaranie się o rozwód dla swej córki.

Ale Amelja nie chciała słyszeć o czemś podobnem. Nietylko bowiem kochała swego męża, ale dała się opłatać jego poglądom i sama nawet zabrała się do malowania obrazów.

Tymczasem

dobry zięć

pana Paca wysilał swą energje, aby przypodobać się teściowi. Pracował pilnie w kantorze, prowadził wszystkie interesa firmy i coraz wyraźniej wpływał na fabrykanta, aby ten wydziedziczył swą młodszą córkę.

Po jakiejś ostrzejszej awanturze z swym zięciem pan Pace rozchorował się na dobre a czując zbliżający się koniec życia napisał testament i... umarł.

Będąc z natury złośliwym w ostatniej nawet chwili swego życia nie wyzbył się tej wady —albowiem przeznaczył połowę swego majątku córce Amelji, pod warunkiem, iż

rozwiedzie się z swym mężem.

Wszczął się więc proces o ojcowiznę i sądy angielskie w dwuch instancjach zawyrokowały, iż testament pana Paca jest

niemoralny,

albowiem rozbiła kochające się małżeństwo. Futurysta więc zatriumfował.

Amerykański Mussolini

Wypadki europejskie nie pozostały bez wpływu na kształtowanie się stosunków w całym świecie.

Uległa Azja i Afryka, na mężów stanu w Europie zapatrują się polityce małych państewek Ameryki połudnlowej.

Dyktator Mussolini znalazł naśladowcę w prezydencie

Rzeczypospolitej Chile.

Na żyznym tym kraju, pełnym bogactw naturalnych odbiła się fatalnie wojna światowa i doprowadziła do ruiny szereg tamtejszych przedsiębiorstw żyjących przeważnie

eksportem do Europy.

W pierwszym rzędzie upadła produkcja sławnej

saletry chilijskiej,

używanej w całym świecie jako niezastąpiony środek użyźniający pola.

W tak krytycznej chwili, gdy cały kraj zubożał i rozpoczęły się fermenty socjalne na czele rządu chilijskiego stanął prezydent Ernesto Alessandri.

Niebezpieczeństwo wewnętrzne kraju wzmagał zatarg sąsiedzki z Peru o sporne terytorjum Tacna - Arica.

Wojna wisiała na włosku.

Prezydent Alessandri chciał uchronić jednak kraj od zniszczenia.

Zwalczył partje wojenną, sprawę oddał prezydentowi Stanów Zjednoczonych do rozstrzygnięcia i na nowo zakreślonej granicy chilijsko - peruańskiej kazał wznieść ogromny

posąg Zbawiciela,

chcąc w ten sposób zamanifestować, iż miłość chrześcijańska winna rozstrzygać spory między narodami a nie brutalna walka.

Nie mało jednak przeszkód miał do zwalczenia milujący pokój prezydent w swym własnym kraju.

Chilijscy republikanie są wprawdzie usposobieni demokratycznie, ale lubią zwyczajne feudalne i nauczyli się oglądać w swym reprezentancie

majestat władzy.

Prezydent Alessandri zerwał z dotychczasową tradycją —ceremonjał swego dworu ograniczył do minimum a natomiast wszedł w lud i ułatwił dostęp do swej osoby.

Wywołało to zrozumiałe oburzenie wśród

chilijskich konserwatystów.

ale Alessandri nie zwracał na nich uwagę, objeżdżał prowincje swego kraju, wygłaszał publiczne mowy, namawiał, przekonywał, uczestniczył w zebraniach różnych spółecznych i politycznych towarzystw, niejednokrotnie musiał się ścierać publicznie z swymi przeciwnikami. Wszędzie zaś odnosił zwycięstwa i porywał obywateli dla swych idei.

To postępowanie prezydenta ochroniło kraj od wewnętrznych wstrząśnień i dało mu w ręce moc iście dyktatorską.

Troska zagranicy o sztukę i artystów

W Niemczech rząd płaci im pensje we Francji oddaje na mieszkanie klasztory

Skutkiem długotrwałej wojny i ciężkich warunków życiowych po wojnie, najbardziej ucierpieli w Europie

artyści i pisarze.

Wprawdzie w ich rękach spoczywa przyszłość kulturalna kraju i im w przyszłości wzniosie będą pomniki, ale za życia nie wiele troszczy się o nich powojenne pokolenie.

Tak przynajmniej jest w Polsce i w krajach bałkańskich; we Francji i w Niemczech oddawna już pomyślano o

odbudowie życia intelektualnego

i artystycznego. Obok Paryża wzniesiono całą dzielnice, gdzie artyści wszelkiego rodzaju mają swe domy, spokój i możność wydatnej pracy. W republikańskich Niemczech wyznaczono kilkuset artystom

wysokie pensje rzadowe,

a miasta prześcigają się w udogodnieniach dla artystów.

Świeżo donoszą, iż w Frankfurcie stary klasztor Karmelitów odrestaurowano kosztem miasta i oddano go

na mieszkania

dla artystów, literatów i muzyków.

Ekscentryczna tancerka nowojorska wyszła za mąż po raz 15-ty

Ta miałaby dopiero coś do powiedzenia w naszej ankiecie

Sensację w świecie amerykańskim budzi świeżo zawarte małżeństwo

najznakomitszej tancerki

nowojorskiej, panny Ireny Castle. Urocza ta dama, licząca w tej chwili może 28 a może 35 lat wstąpiła

po raz 15-ty

w związki małżeńskie, tym razem z kolegą po fachu.

Pierwszym jej mężem był oficer - lotnik. Kochała go bardzo czule, lecz tylko

przez 4 miesiace.

W piątym miesiącu ukochany mąż uległ katastrofie lotniczej i zmarł skutkiem ran.

Po 3 miesiącach przebolała stratę żałośliwa wdowa i wyszła za mąż za właściciela fabryki Roberta Freemana.

Szczęście trwało jednak

zaledwie 2 miesiace.

Rozwiodła się z nim i po 6 miesięcznej przerwie poślubiła bogatego kupca nowojorskiego, Mac Laughlina.

Zdawało się, iż teraz piękna Irena uspokoi się nareszcie. Nowy mąż był bywiem człowiekiem, pełnego temperamentu amerykanina, kochał w niej uwielbianą żonę i zasypywał ja

dowodami swej miłości.

Lecz po pół roku nastąpiło rozczarowanie i Miss Irena Castle zażądała rozwodu.

Ale jej w oko kto inny, potem znów inny i tak doprowadziła do pokaźnej liczby

piętnastu mężów.

Nietylko jednak nowojorski urząd stanu cywilnego ma kłopoty z małżeństwami i rozwodami tancerki, nie mniej cierpią z powodu niej sądy. Urocza bowiem dama ma zwyczaj skarżenia swych ex - mężów, żądając od nich o najróżniejsze pretensje i

odszkodowania.

Niema miesiąca, aby nie wniosła skargi to o obrazę honoru, o oszczerstwo, czy wreszcie o jakąś sumę. Jednemu z mężów zarzuciła, iż sprzeniewierzył jej akcje na sumę

40.000 dolarów.

Męża tego zwolniono od oskarżenia.

Po tem drugiemu swemu małżonkowi wytoczyła proces, iż wykradł drogie kamienie i perły z wspaniałego jej djademu. Sędzia jednak nie znalazł winy i

uwolnił nieszczęśliwca.

Każdy proces ekscentrycznej damy omawiają wszystkie dzienniki amerykańskie, przyczyniając się do jej rozgłosu.

A o to właśnie chod[z]i tancerce, więc zaprząta sobą

opinje publiczna

i coraz wyższych żąda honorarjów za występy.

Pięć armij myszy polnych ciągnie przez Ukrainę i niszczy kraj

Sowiety chcą je wytępić przy pomocy gazów trujących

W okolicach Charkowa pojawiła się przed kilku dniami nowa klęska żywiołowa w postaci nieprzeliczonej ilości

myszy polnych.

Olbrzymie masy tych gryzoniów ciągną w kierunku zachodnim, niszcząc po drodze zasiewy, ogrody, wciskając się do chałup i do obór. Pięć takich mysich armij zauważono w powiecie charkowskim, a każda z nich zajmowała front

1 klm. długi

i do 3 kilometrów głęboki.

Na widok zbliżającej się mysiej masy ludzie opuszczają swe mieszkania czując się zupełnie bezradnymi.

Wprawdzie pewne spustoszenie w mysich szeregach czynią unoszące się nad tą armją stadami całemi

jastrzebie,

a w nocy sowy, ale nie wiele to znaczy wobec tej ogromnej ilości.

Władze sowieckie postanowiły radykalnie wytępić tę plagę zapomocą

gazów trujacych.

Od postanowienia do wykonania jest jednak daleko, tymczasem myszy posuwają się szybko naprzód i pustoszą ogromne przestrzenie kraju.

Jeszcze jeden Fuks w kryminale

Komisarz bolszewicki, zdrajca stanu, fałszerz paszportów

w jednej osobie

W kryminałach warszawskich aż roi się od Fuksów. Ostatnie tygodnie dostarczyły więzieniom warszawskim wiele osób tego nazwiska, za czyny mniej lub więcej kolidujące z kodeksem karnym.

Z za jednej kraty wygląda twarz niezwykłego potentata w sprawach poborowych, Moryca Fuksa, z innego pudła wygląda jego zacny synalek Herman.

Dziś zaś opisywać musimy „żywot i czyny" jeszcze jednego Fuksa — tym razem Izraela.

Aresztowano go kilka dni temu w Krakowie za fabrykację i puszczanie w obieg fałszywych paszportów.

Dzieje tego człowieka są zaiste niezwykle ciekawe.

Przyszedł na świat w roku 1897, jako syn sklepikarza w Grochowie, wówczas maleńkiej, zapadłej, podmiejskiej wioszczynie.

Mały Icek rósł sobie na chwałę i pożytek rodzicom, potężniał, mężniał aż wreszcie gdy hordy bolszewickie wtargnęły w 1920 roku kraj, wcielono go do wojska i wysłano

na front.

Niedługo jednak walczył. W pierwszej potyczce rzucił karabin i oddał się do niewoli.

Nie podzielił jednak losu tysięcy innych jeńców.

Po kilku miesiącach wypływa jako

komisarz

i prezes „rewkomu" w Żmerynce na Wołyniu. Był tam niezwykle czynny, stale odwiedzał obóz jeńców polskich w więzieniu Żytomierzu.

Przemawiał, agitował, nauczał, lecz spotykał się przeważnie ze śmiechami i drwinami.

Po zawieszeniu broni Fuks zniknął ze Żmerynki, nie sposób, że wszelki ślad po nim zaginął. aż wreszcie został aresztowany jako

król fałszerzy paszportów

w Krakowie.

Zaczęto badać i prawda jak oliwa wyszła na wierzch.

Fuks przywieziony do Warszawy i osadzony w więzieniu na Dzielnej, stanie przed sądem, oskarżony o zdradę stanu i fałszerstwo.

Dojrzał do słupka i s anie pod nim niebawem

Policja pow. Kutnowskiego schwytała bandytę Aleksandra Jerzaka, mieszkańca miasta Żychlina. Jerzak jest oskarżony o to, że przed miesiącem we Trepkach gm. Żychlinie — na Anne Półtorakowa, właścicielke sklepu spożywczego, którą obrabował oraz dokonał gwałtu na niej jej córkach. Podczas konfrontacji Jerzak został poznany przez poszkodowaną i jej córki. Bandyte, który będzie oddany pod sąd doraźny, osadzono w więzieniu w Kutnie.

MODA A KIESZEŃ

Szatan z gorącego piekła

Patrząc na wracające do mody buty nosy krótkie (na nogach), zadumałam się. Mówi się tyle o mężach siedzących pod pantoflem, a nikt jeszcze nie zastanowił się nad pochodzeniem słowa: pantofel.

Postanowiłam tedy wypełnić tę lukę lingwistyczną i literaturze. Jeżeli zważymy, że po niemiecku djabeł nazywa się Teufel, jasnem się staje, że ten kusy fircyk został tak grzecznie po polsku przezwany: Pan Tofel.

Nazwa ta rzuca światło na demoniczny charakter pantofla, który nas kusi do tylu, tylu grzechów, jak gniew, zazdrość, — nie wyliczajmy.

A skąd te wszystkie, ubliżające szlachetnym kolegom Kilińskiego wyzwiska: szewcka pasja, spił się jak szewc, podnosi jak szewc i t. p.

Bo z djabłem obcuje — stąd i wyrażenie, że mąż siedzi pod pantoflem. Współczesny zaś powinna być prowadzony nie na pasku, ale tysiącznych paseczkach, które ozdabiają zbytkowny pantofel.

I czyż nie szatańskie są znowu te krótkie nosy (na nagach), kiedy kupiliśmy wszystkie obuwie wydłużone, od którego wydłużają się wyzwyczajali (na miejscu naturalnem).

A te powracające wysokie obcasy, które wykręcają nogi i każą stąpać na wielkim palcu, jak gdyby każda znas była baleriną.

Ach tylko szewcy się śmieją z nas, że będą sprzedawać stare fasony jako ostatni krzyk mody. Ale pocieszmy się, na ulice będziemy nosić obuwie wygodne — na niskim obcasie.

Antuka.

Pierwszy dzień „Tygodnia Obrony Powietrznej Państwa" w Toruniu.

Niebo sprzyja widocznie Pomorskiej Lidze Obrony Powietrznej Państwa i jej planom,— planom, które mają zapewnić Rzeczypospolitej Polskiej całość, a jej obywatelom bezpieczeństwo życia i mienia. Prześliczna pogoda — złote słońce, już wczesnem ranem wywabiły tysiączne tłumy na ulice i place miasta. Naokoło słupów, oklejonych afiszami i gorącemi odezwami Ligi, tworzyły się duże grupy osób, odczytujące nieraz drugi i trzeci wezwanie do składania ofiar na rzecz budowy „muru obronnego w powietrzu". Wszędzie powiewają sztandary o prześlicznych barwach narodowych. Naokoło prześlicznych kiosków Ligi gromadzą się liczni kandydaci na członków Ligi. Panie przy stolikach bacznie zważają, ażeby żaden przechodzeń nie poszedł dalej bez znaczka na klapie munduru czy płaszcza znaczka, który jest pokwitowaniem ofiary, złożonej na rzecz Ligi. Gromadka dzieci z ochronki przeciąga przez ulice miasta z transparentami, z samochodów rozrzucają liczne ulotki.

Po uroczystem nabożeństwie w kościele garnizonowym, (ks. Sienkiewicz wygłosił przepiękne jak zawsze kazanie okolicznościowe) tłumy publiczności udały się na Rynek Staromiejski pod Ratusz. Tam, z balkonu Ratusza, pp. A. Burski i W. Zapała wygłosili przemówienia. P. Barski wskazał na fakt, że Polska ma wszystko, czego tylko potrzebuje, ma wszelkie dane po temu, aby stać się państwem bogatem i potężnem, lecz trzeba zabezpieczyć jej granicę, abyśmy mieli możność pracy nad naszem rozwojem. P. Naczelnik W. Zapała, sekretarz Zarządu P. L. O. P. P., niestrudzony na jej rzecz pracownik, w swem donośnym głosem wypowiedzianym przemówieniu wskazał na szalone zbrojenie naszych sąsiadów — Niemiec i Rosji, zbrojenia, które są skierowane przeciwko nam. Nie wolno nam usypiać się hasłami pokojowemi — mówił szanowny mówca — wtedy, gdy nasi wrogowie niemal zupełnie jawnie przygotowują się do napadu na Polskę, aby znieść tę barjerę, oddzielającą ich od siebie. Społeczeństwu polskiemu nie wolno dłużej patrzeć na zakusy wrogów. Musimy na nie odpowiedzieć, lecz nie słowami, nie hasłami tylko — a czynem. Czynem tym musi być uruchomienie przemysłu wojennego dla celów obronnych, pobudowanie potężnej floty powietrznej, która stanie się murem obronnym, dającym nam bezpieczeństwo życia i mienie, gwarantującym całość Polski.

Pełne siły przemówienie p. Zapały wywołało należyte wrażenie, a zmuszając do myślenia i zastanowienia się nad grożącem nam w przyszłości nibezpieczeństwom, niewątpliwie znacznie pomnożyło liczbę tych, którzy nie będą szczędzić ani pracy ani ofiar na rzecz już dzisiaj bardzo popularnej P. L. O. P. P.

Na zakończenie wiecu p. Zapała odczytał telegram hołdowniczy, wysłany do P. Prezydenta Rzeczypospolitej, poczem pod niebiosa wzbił się okrzyk: Pan Prezydent Rzplitej Polskiej Stan. Wojciechowski, niech żyje!

Tak przed południem jak i popołudniu koncertowały orkiestry wojskowe. Program dnia wyczerpywała wielka loterja fantowa w salach „Dworu Artusa". Setki osób próbowały szczęścia, niejedna bardzo dobrze wyszła na tej próbie, wygrywając cenne przedmioty. Najlepiej jednak na loterji wyszła Liga, garniając do swej kasy sporą sumę jako czysty zysk. Pierwszy dzień „Tygodnia Obrony" w Toruniu musiał przynieść ładną kwotę, bo twarz głównego pracownika Ligi, p. Naczelnika Z., promieniała radością tak, jakby już widział wznoszące się zręby olbrzymiej fabryki silników dla samolotów — cel jego marzeń. Wierzymy, że już niezadługo będziemy mieli taką fabrykę, wierzymy w to tembardziej, że w tym kierunku pracują usilnie ludzie silnej woli i realnego czynu.

Liga Morska i Rzeczna.

Usiłowanie wrogów naszych, by sprawę „korytarza", sprawę naszego dostępu do morza uczynić na terenie międzynarodowym przedmiotem dyskusji, wywołały odruchowy protest społeczeństwa przedewszystkiem u nas na Pomorzu. Zarazem myśli i serca całego narodu zwracają się znów ku morzu.

Zbyt często niestety zapominamy, że w rozwoju żeglugi morskiej, w rozwoju marynarki handlowej i wojennej leży przyszłość mocarstwa Rzplitej.

Sprawy żeglugi są dla większości społeczeństwa tematem nowym, po części bardzo obcym. Tem więcej należy w obecnej chwili wytężyć wszystkie siły w kierunku zaznajomienia jak największych kół społeczeństwa nie tylko z tem, jakie znaczenie posiada dla nas dostęp do morza, lecz jakie nakłady na całe społeczeństwo obowiązki.

Pamiętamy wszyscy, jak intensywną akcję prowadził swego czasu tutaj na Pomorzu niemiecki „Flottenverein"; każdy Niemiec- patrjota uważał za swój obowiązek być jego członkiem. U nas w celu rozbudzenia zainteresowania dla spraw morskich i rzecznych powstała jeszcze w 1920 r. Liga Żeglugi Polskiej, która obecnie nazwę swą zmieniła na „Liga Morska i Rzeczna". Niestety społeczeństwo nie dość jeszcze garnie się do tej organizacji; w całej Polsce istnieje zaledwie kilka oddziałów Ligi. Oddział toruński w ostatnim roku nie mógł rozwinąć intensywnej działalności z powodu zupełnego braku poparcia ze strony tych właśnie kół społeczeństwa, które dla spraw żeglugi największej posiadać winny zrozumienia.

Należy się jednak spodziewać, że obecnie, kiedy oczy całego społeczeństwa zwrócone są ku morzu, zniknie także obojętność wobec Ligi Morskiej i Rzecznej.

Protektorat nad Ligą na terenie województwa pomorskiego przyjął łaskawie p. wojewoda dr. Wachowiak. W oficjalnych swych przemówieniach p. Wojewoda niejednokrotnie podkreślił iż uważa się za strażnika Morza Polskiego, a przyjmując protektorat nad Ligą zapewnił zarząd, że autorytetem swym popierać będzie jej działalność.

Nieodzowną jednak rzeczą jest — jeśli działalność Ligi Morskiej i Rzecznej ma być owocna — aby każdy Polak, rozumiejący jej znaczenie, zapisał się w poczet jej członków. Niska składka członkowska (bo zaledwie 1 zł. rocznie dla członków wspierających) umożliwia każdemu przystąpienie do Ligi.

Niechaj więc odpowiedzią na zaborcze zakusy naszychwrogów będzie masowe zapisywanie się na członków Ligi Morskiej i Rzecznej.

W sprawach Ligi należy zwracać się do jej prezesa p. dr. **Kolanowskiego,** w Starostwie Krajowem pomiędzy godz. 11—1-szą.

Z upoważnienia Zarządu zapisy na członków Ligi przyjmuje także administracja „Expressu Pomorskiego" (ul. św. Katarzyny Nr. 3) codziennie w godzinach urzędowych.

Z teki aforyzmów.

Lichy to jeszcze fabrykat ta maszyna do myślenia: mózgownia!

* * *

Najlepszym prorokiem jest bystry rozum.

* * *

Jest bardzo charakterystycznem, co rozmaite narody z swego ciała ukrywają.

* * *

Stan wojenny w państwie małżeńskim poznasz, jak w imperjum rzymskiem po stale otwartych wrotach świątyni dwulicowego Janusa, po stale otwartych ustach dwulicowej małżonki.

* * *

Na drzewie kultury jak na figowcu, dojrzewa człowiek bez kwiatu radości do owocu czynu, albo tylko w kwiecie indywidualnych rozkoszy zabuja i nigdy nie dojrzewa, jak każda szczepionka.

* * *

Długość sukienki u panny raz rośnie w arytmetycznej progresji, a drugi raz maleje w geometrycznej progresji do jej wieku charakterystycznego; trzeba być dobrym matematykiem, aby się w jej latach nie przeliczyć.

* * *

Jednostka indywidualna tem bardziej maleje, im więcej pozwala się wyprzedzić...

* * *

Źle się dzieje ze zdrowiem organizmu państwowego, o którem wydaje się cogodzinne biuletyny giełdowe.

Motocykle na usługach policji spełniają swoje zadanie.

Motocykle wprowadzone dla użytku służbowego policji powiatu toruńskiego — dały jak na początek, imponujące wyniki **praktyczności i celowości ich stosowania.** Właśnie ich użycie, sprawność organów policji, okazała się nad wyraz **dodatnią,** czego dowodem szereg przestępstw wykrytych dzięki właśnie **oddziałowi motocyklistów powiatu toruńskiego.**

Obecnie dowiadujemy się, że **Wydział powiatowy w Wąbrzeźnie,** doceniając znaczenie motocykli w **służbie policyjnej,** uchwalił zakupić dla policji tamtejszego powiatu **cztery motocykle.**

Oby i inne powiaty zechciały ocenić rolę, jaką spełniają motocykle w **służbie bezpieczeństwa,** i jak najprędzej poszły śladami uchwał Wydziałów Powiatowych — **toruńskiego i wąbrzeskiego.**

Nauka nie idzie w las!

Przed kilku dniami został napadnięty przez dwóch osobników na zbiegu ulicy Podgórnej i Lelewa p. W. Bożyczkowski, przyczem zrabowano mu gotówką 50 zł i 2000 koron austrjackich.

Taki rodzaj napadu bywa w Toruniu niecodziennym zdarzeniem — a więc przyczyny jego szukać należy w uszczuplonym etacie osobowym naszego korpusu policyjnego, z którego jeszcze od czasu do czasu wysyła się ludzi na Kresy Wschodnie. Nic więc dziwnego, że miasto pozostaje bez należytej opieki, a jego mieszkańcy coraz częściej bywają narażeni na wypadki kradzieży i napadów — zwłaszcza przy sprzyjających warunkach, jakiemi są oszczędnościowe egipsko-magistrackie ciemności!

Ale oto jeszcze jeden charakterystyczny przyczynek do powyższego napadu. Energiczne dochodzenia policji — dały niezwykłe odkrycie. Oto policja ujęła w drugim dniu sprawców napadu w osobach **Franciszka Lipińskiego** Piekarza i **Bolesława Ziółkowskiego, byłego posterunkowego tutejszego okręg P. P. — który wysłany został z Pomorza na Kresy Wschodnie — a skąd niedawno tu powrócił zwolniony ze służby.** A więc to, o czem nie tak dawno pisaliśmy w „Expressie", wyrażając obawę w tym względzie — staje się niestety **rzeczywistością!**

Posterunkowy, spełniający w tut. okręgu obowiązki swoje bez zarzutu, wysłany na Kresy — powraca jako już wykwalifikowany bandyta.

Tamtejsze przykłady — i tamtejsza nauka — nie idą w las!

Oto jeden więcej przykład niestosowności zarządzeń wysyłania tutejszych ludzi na Kresy.

Oby to był pierwszy i ostatni wypadek!

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w poniedziałek, przedstawienie zawieszone, gdyż w godzinach wieczorowych odbędzie się próba jeneralna jutrzejszej premjery rozgłośnej sztuki Lwa Urwancowa **„Wiera Mircewa".** Sensacyjny ten utwór, którego akcji widz słucha z zapartym oddechem, daje artystom okazję do rozwinięcia gry efektownej. W tytułowej roli p. **H. Larys-Pawińska,** stworzy jedną z swych najświetniejszych kreacji, a nie mniej pp. dyr. **Benda, Dąbrowski Wiśniewski, Rdzawicz, Kwaskowski, Lenk, Ilcewicz, Pawłowski, pani Pilatti, Radwan-Łodzińska** i t. d. W akcie 3 im, rozgrywającym się w gabinecie modnej restauracji, pieśń włoska „O Mari" wykona p. **Zdzitowiecki.**

Sztukę, która otrzymała efektowną szatę zewnętrzną reżyserują: **dyr. Benda i St. Dąbrowski**

Dochód z premjery przeznaczony jest na P. L. O. P. P.

Początek przedstawień od dnia 7. b. m. o godzinie 7 i pół.

ZGŁOSZENIA NA WYSTAWĘ DROBIU, GOŁĘBI I PSÓW.

Termin zgłoszeń na Warszawską Wystawę Drobiu, mającą odbyć się 26., 27. i 28. 10. 1924 w Warszawie (ul. Kopernika 30) **upływa 15. b. m.**

„POLSKI DRÓB".

Z powodu bezrobocia w drukarni, w której pismo to drukuje się, ostatni numer tego czasopisma wyjdzie z opóźnieniem.

Co grają w Teatrze?

Dziś.
P. L. O. P. P.

Jutro.
Teatr zamknięty.
„Wiera Mircewa" na dochód

Co wyświetlają w kinach?

Wieści z Grudziądza.

TEATR MIEJSKI.
„Róża Stambułu",
operetka w 3 aktach.

Wspaniała wystawa nadawała „Róży Stambułu" zakrój wielkomiejski.

Po raz pierwszy mieliśmy sposobność poznać na scenie naszej p. **Renasównę,** znakomitą śpiewaczkę ze sceny krakowskiej. Pięknym swym głosem jak i umiejętną grą zachwycała publiczność. Artystka może bezwątpienia zaliczyć tą rolę do popisowych.

Drugą niespodzianką wieczoru był występ p. Lasockiego z opery warszawskiej jako Achimedbeya. P. L. posiada piękny, dźwięczny, a przytem miły głos i doskonałe warunki. P. **Koczorowski** odtworzył znakomitą postać Frydolina. Rozbawiona publiczność nie szczędziła mu serdecznych oklasków, wywołując go kilkakrotnie. P. **Staszewska** w roli Midili była w zupełności poprawna. Na wzmiankę zasługuje gra p. **Karola Laskowskiego,** Prawdziwy jednak tryumf odniósł balet za taniec orjentalny układu p. **Piotrowskiego** z primaberinami **Popielewskiemi, Lubówną i Nawrocką** na czele całego corps de balet.

Piękne wschodnie kostjumy i gra świateł tworzy piękny obraz, oklaskiwany nieustannie przez publiczność, zapełniająca szczelnie widownię. „Róża Stambułu" ma zapewnione powodzenie.

WYCIECZKA Z KRESÓW ZACHODNICH DO WILNA.

W dniu 25. października b. r. w 100-letnią rocznicę wydarcia Polsce Adama Mickiewicza i wywiezienia go z Wilna w głąb Rosji — odbędzie się w Wilnie uroczyste odsłonięcie pomnika Adama Mickiewicza, zbudowanego za inicjatywą Komitetu Wojskowego według projektu Zbigniewa Pronaszki, profesor Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Wileńskiego.

Celem zamanifestowania kultu dla Wieszcza Polskiego i łączności narodowej kresów zachodnich z wschodniemi a szczególnie z ziemią wileńską, organizuje Związek obrony Kresów Zachodnich wyjazd większego grona rodaków z Województwa Poznańskiego i Pomorskiego, którzy w charakterze delegacji wezmą udział w uroczystości. Pozatem w programie wyjazdu przewidziane jest zwiedzenie Warszawy oraz Wilna i jego malowniczych okolic.

Wycieczka potrwa 4—5 dni. Wszyscy uczestnicy jadą na swój koszt, przyczem zapewnione będą wszelkie ulgi i ułatwienia (zniżki kolejowe, noclegi i t. p.) Wspólny wyjazd nastąpi z Grudziądza. Koszt biletu z Grudziądza wynosi 10,50 zł, z Warszawy do Wilna 22 zł tam i z powrotem. Utrzymanie w Wilnie i Warszawie 4 zł dziennie.

Zgłoszenia na uczestników w Województwie Pomorskim przyjmuje natychm. Dyrekcja Związku Obrony Kresów Zachodnich Grudziądz, ul. Solna 4-5 **najpóźniej do 10. października.**

ZAKOŃCZENIE I. KURSU szkoły niższych funkcjonarjuszy Policji Państw. w Grudziądzu.

Rozpoczęty w styczniu b. r. I kurs szkoły niższych funkcjonarjuszy P. P. w Okręgowej szkole w Grudziądzu przy ul. Poniatowskiego (koszary Władysława Łokietka) kończy się w dniu 10. października b. r.

W dniu tym odbędą się egzamina frekwentantów, którym wobec przedstawicieli Władz wręczone zostaną świadectwa i nagrody.

Dział Grafologiczny
pod kierunkiem Instytutu Grafologji Nauk. prof. Henr. Gralskiego, Kraków, Batorego 25

Pokaż jak piszesz, —
powiem ci, jak się sprawujesz!

2. Bon Grafologcizny

Imię ....

Godło ....

Dla otrzymania określenia swego charakteru, należy napisać własne swoje imię i dowolne „godło", potem wyciąć cały bon i przesłać go do Instytutu Grafologji Naukowej prof. Henryka Gralskiego, Kraków, ul. Batorego Nr. 25, dołączając **1 zł.** (gotówką lub w znaczkach pocztowych) na pokrycie kosztów administracyjnych.

Odpowiedzi ukazywać się będą w Dziale Grafologicznym naszego pisma.

Toruń, d. .... 192...

„Express Pomorski".

Ceny prenumeraty: Miejscowa 2,50 zł. z odnoszeniem lub zamiejscowe 2,75 zł., granicą 4,00 zł. Ceny ogłoszeń: W tekście specjalne 15 gr. milimetr, zwyczajne 10 gr. milimetr. Drobne ogłoszenia 6 gr. za wyraz. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Ogłoszenia zagraniczne tabelaryczne o 50% drożej. Od cen powyższych opustów nie udziela się. Administracja otwarta od 9-ej do 1-ej i od 3-ej do 6-ej. Redakcja od 4.30 do 6-ej

Wydawca: WŁADYSŁAW BŁOŃSKI. Drukarnia Robotnicza W. Pawlak i S-ka w Toruniu Redaktor odp.: MIECZYSŁAW DENHOFF-GOŁOGOWSKI